

Może czas najwyższy przygotować takie rozwiązania, które zapewnią faktyczne wsparcie polskiego rolnika bez względu na powierzchnię gospodarstwa, jego profil, miejsce odprowadzania składek na ubezpieczenie itd. Moim zdaniem nadrzędnym celem polityki UE dotyczącej rolnictwa powinna być dbałość o bioróżnorodność środowiska, wysoką jakość produktów jak najmniej zmienionych w procesie produkcji i przetwórstwa, oraz dobry wynik ekonomiczny rolników.

prof. dr hab. Marek Gugała

# Trudna sprawa z aktywnym rolnikiem

Rozmowa z **prof. dr. hab. Markiem Gugałą** z Instytutu Rolnictwa i Ogrodnictwa Uniwersytetu w Siedlcach.

**Panie Profesorze, kogo można dzisiaj nazwać rolnikiem?**

Każdy, kto posiada już 1 ha przeliczeniowy gruntów, może mówić o sobie: jestem rolnikiem, i odprowadzać składki do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Tyle że nasuwa się pytanie, czy ma większe prawo do miana rolnika niż ten, kto ma ziemię, prowadzi gospodarstwo, ale pracuje zawodowo w innej branży i nie płaci składek KRUS-owskich. Tak się składa, że właśnie do tej grupy należą i wiem, że rolnicy tacy jak ja nie zawsze traktowani są na równi z płatnikami KRUS-u, choćby tamci posiadali niewiele więcej ponad 1 ha przeliczeniowy. Są takie programy unijne, z których skorzystać mogą tylko ubezpieczeni w KRUS-ie. Powoduje to, że rolnicy ubezpieczeni w ZUS-ie są dyskryminowani przy udzielaniu dotacji w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

**Dlaczego definicja rolnika aktywnego jest obecnie tak ważna? I czy minister rolnictwa, podejmując debatę na jej temat, rzeczywiście włożył kij w mrowisko?**

Ministra rolnictwa usprawiedliwia fakt, że Unia Europejska wymaga sprecyzowania definicji rolnika aktywnego, ponieważ od 2023 r. płatności bezpośrednie są przyznawane wyłącznie rolnikom aktywnym zawodowo. Ale uściślenie tej definicji jest trudne, bo te propozycje, które są, pozbawiają część rolników dopłat - i to bezwzględnie. Co do toczącej się debaty, to kiedy posłucham i poczytam propozycji, przychodzi mi na myśl, że wylewanie dziecka z kąpielą jest chyba domeną Polaków...

**Jakie wątpliwości nasuwają nowe próby określenia kryteriów pozwalających wyodrębnić rolników aktywnych?**

Za rolnika aktywnego będzie można uznać np. tych, którzy posiadają zarejestrowane zwierzęta. Ale tu pojawia się pytanie: czy wystarczy zarejestrować np. kilka kur albo dwie kozy, żeby być rolnikiem aktywnym? Inne kryterium to produkcja roślinna i w tym przypadku rodzi się kolejne pytanie: czy wystarczy zasiał i zebrać plon

albo udowodnić na podstawie faktur wielkość tej produkcji, a jeżeli tak, to od jakiego poziomu można ją uznać itd. Trzecim kryterium jest otrzymywanie płatności z tytułu wybranych ekoschematów. Ale i ono pociąga za sobą pytania: co z rolnikami, którzy preferują tzw. tradycyjną uprawę roli? Co z rolnikami, którzy stosują „pełne zmianowanie” - o nich też często się zapomina. Przy takich uprawach jak zboża, kukurydza czy rzepak możemy stosować ekoschematy w postaci rolnictwa węgłowego, natomiast co do zarządzania składnikami odżywczymi, to stara się ten wymóg spełniać każdy rolnik, bo to nic innego, jak dbanie o pH, zasobność gleby i racjonalne stosowanie nawożenia wynikające z zapotrzebowania rośliny uprawnej na składniki pokarmowe i zasobności gleby. Ale jak mają do tego kryterium podejść właściciele gospodarstw o zupełnie innej strukturze, stawiający - jak w subregionie siedleckim - na produkcję mleka czy na produkcję warzyw - jak w subregionie radomskim? Jest się nad czym zastanawiać, bo ze statystyk wynika, że pomiędzy 350 a 400 tys. polskich rolników prowadzi produkcję zwierzęcą, a stricte produkcję roślinną prowadzi grupa licząca aż 300-350 tys. rolników, szczególnie dotyczy to tych gospodarzących na areale powyżej 100 ha.

**Czy sami rolnicy zabiegają w jakiś sposób o to, żeby wyśrubować tę definicję?**

Myślę, że nie. Być może właściciele największych gospodarstw chcieliby większych dopłat, bo dzisiaj na równi z nimi są pod tym względem traktowani ci posiadający małe gospodarstwa, ale wiem też, że z reguły rolnicy nie występują przeciwko sobie. I zawsze się dogadają z tym, który np. planuje zaprzestać produkcji i wydzierżawić swoje grunty, szczególnie w tych regionach, gdzie jest tzw. głód ziemi, a produkcja jest intensywna. Są pomysły, żeby zobligować takich rolników jak ja do przedstawiania faktur ze sprzedaży produktów rolnych, ale w Polsce nie ma takiego obowiązku - wolno mi sprzedać sąsiadowi tonę pszenicy

bez tłumaczenia się nikomu.

**Co, Pana zdaniem, powinna zawierać definicja rolnika aktywnego?**

Uważam, że powinna być bardzo ogólna. Jedynym dowodem rolniczej aktywności należałoby uczynić obowiązek utrzymywania posiadanych gruntów w dobrej kulturze. Tym bardziej, że łatwo sprawdzić, czy grunty orne są obsiane, czy łąki są wykaszane do roku, czy jest uprawa itd. Nawet jeśli rolnik zdecyduje, że ze względu na niskie ceny zbóż nie będzie w danym roku obsiewał pola, ma do tego prawo, ale gleba powinna być utrzymana w dobrej kulturze (czarny ugor lub obsiana międzyplonem).

Czy nie jest jakimś paradoksem, że z jednej strony mówi się, że rolnik aktywny powinien produkować więcej, ewentualnie dzierżawić, a z drugiej strony proponuje się mu dopłaty do odnawiania oczek wodnych czy zadrzewień śródpolnych? Jeśli kolejni rolnicy będą przekazywać swoją ziemię w dzierżawę, to posiadacze dużych połąci gruntów będą na tej ziemi gospodarować zupełnie inaczej. Możemy zapomnieć o poprawie stanu środowiska, bo będą to uprawy wielkoobszarowe, o intensywnych technologiach uprawy, gdzie nie ma mowy o bioróżnorodności. Hobbystyczne uprawianie ziemi też nie jest niczym złym, przeciwnie - to wartość dodana. Mogę coś o tym powiedzieć, bo jestem wykładowcą w uniwersytecie i mam dodatkowy warsztat pracy w postaci 15-hektarowego gospodarstwa, które strat wcale nie przynosi.

**Czym grozi odgórne narzucanie rolnikom tego rodzaju ustaleń, jakie pociągnęłyby za sobą nowa definicja rolniczej aktywności?**

Zabrzmie to może brutalnie, ale o ile komuna nie zmusiła polskiego rolnictwa do kolektywizacji, to Unia Europejska poprzez naciski finansowe, różnego rodzaju dyrektywy, definicje itd. ku temu zmierza. Za PRL-u też byli tzw. chłoporobotnicy, którzy pracowali w zakładach, nie płacili KRUS-u, prowadzili gospodarstwa i zaopatrywali rynek lokalny. Natomiast dzisiaj w sposób ekonomiczny



Uściślenie definicji rolnika aktywnego jest trudne i część rolników może pozbawić dopłat.

procedzimy do kolektywizacji gospodarstw w Polsce. Kiedy po skończeniu studiów w 1997 r. rozpocząłem pracę w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Siedlcach, w kraju mieliśmy ok. 2,5 mln gospodarstw. Mówiono, że docelowa i bezpieczna liczba to 800 tys. gospodarstw. Statystycznie nadal mamy ok. 1,2 mln gospodarstw, ale według nowej definicji zeszlismy do ok. 600 tys. i na tym nie koniec.

Uważam, że Unia Europejska i kraje członkowskie muszą odpowiedzieć sobie na proste pytanie: w którym tak naprawdę kierunku zmierzamy? Bo raz Unia chce Zielonego Ładu, odbudowy zasobów przyrodniczych, o których niedawno rozmawialiśmy na łamach „Echa Katolickiego”, a raz nie. Raz naciska na taką definicję, innym razem od tego odchodzi. Może czas najwyższy przygotować takie rozwiązania, które zapewnią faktyczne wsparcie polskiego rolnika bez względu na powierzchnię gospodarstwa, jego profil, miejsce odprowadzania składek na ubezpieczenie itd. Moim zdaniem nadrzędnym celem polityki UE dotyczącej rolnictwa powinna być dbałość o bioróżnorodność środowiska, wysoką jakość produktów, jak najmniej zmienionych w procesie produkcji i przetwórstwa, oraz dobry wynik ekonomiczny rolników. Przypomnę tylko jeden nieudany pomysł, jakim były renty strukturalne. Nie spełniły żadnej roli - i będą bronił tego zdania - bo nie miały na celu poprawy struktury agrarnej gospodarstw, tylko przyniesienie korzyści części rolników jeszcze przed osiągnięciem przez nich wieku emerytalnego.

**Można odnieść wrażenie, że urzędnicy piszący prawo dotyczące rolników niekoniecznie mają punkt odniesienia...**

W instytucjach rolniczych widać permanentne braki kadrowe z wykształceniem kierunkowym, czyli rolniczym. Technika rolnicza nie ma kogo kształcić - brakuje kandydatów. Uczelnie wyższe, łącznie z naszą, na kierunku rolnictwo kształcą na jednym roku po jednej grupie liczącej do 20 studentów. Tytuł magistra inżyniera rolnictwa w 2024 r. uzyskało w naszym kraju 280 osób. Kwestię pt. „rolnik aktywny” też ureguluje rynek. Nie przyspieszajmy tego poprzez przepisy, zwłaszcza oderwane od rzeczywistości. Tu nasuwa mi się kolejne pytanie: gdzie są przygotowane przepisy wspierające gospodarstwa rodzinne, bo taką definicję w prawie polskim też posiadamy.

**I wracamy do wylewania dziecka z kąpielą...**

Jedno z kryteriów definicji rolnika aktywnego mówi o tym, że z gospodarstwa pochodzi powinna jedna trzecia dochodów rolnika. Ktoś, kto proponuje taki przepis, patrzy zapewne na duże gospodarstwa, które często nie są już gospodarstwami, tylko przedsiębiorstwami. Bo polska trzoda chlewna została zniszczona, mamy dzisiaj tucz nakładczy, a ten, kto tuczy na potrzeby concernu chińskiego czy niemieckiego, jest kooperantem, podwykonawcą, i powinien być traktowany nie jak rolnik, a przedsiębiorca: płacić CIT, inne podatki. Ale nikt z tym nic nie robi.

Dziękuję za rozmowę.